

## Czyli religijny raj dla oportunistów albo też „azyl ignorancji” (wg Spinozy).

Motto: "Zło jest w tym, iż ludzie ciemni uznają,  
że przebywają w świetle".  
Giordano Bruno

Mimo to, iż jestem ateistą, coś mi się wydaje, że jestem osobnikiem o wiele bardziej moralnym niż ci (nie wszyscy zapewne), którzy uważają się za głęboko wierzących. Do takiego paradoksalnego z pozoru wniosku doszedłem w czasie lektury komentarzy zamieszczonych w *Racjonalistcie*, do tekstu (pogadanki) p. Jacka Tabisza „Czy powinno się propagować ateizm”. Abstrahując od faktu, iż w niektórych z nich aż roilo się od bredni (zainteresowani domyślają się na pewno, które posty mam na myśli), to ogólny sens tych spornych wypowiedzi można by sprowadzić do następującego rozumowania:

Człowiekowi potrzebna jest świadomość **czegoś**, co nada **sens jego życiu**, oraz otaczającemu go światu. Tym czymś lub raczej **Kimś** jest oczywiście Bóg, gdyż wg wierzących nic innego nie może spełnić tej doniosłej roli w tak doskonały sposób, w jaki możemy oczekiwać od Boga. Choć w żadnym z komentarzy nie sprecyzowano o jakiego Boga chodzi piszącym, to można przypuszczać, iż mieli oni na myśli osobowego Boga teizmu, opisanego w Biblii, wyznawanego również przez katolików, czyli Boga Jahwe i jego Syna Jezusa Chrystusa (występujących jako Święta Trójca, łącznie z Duchem Św.)

Z tego ważnego powodu uważają oni, iż ateści nie powinni w ogóle zabierać głosu w sprawie istnienia, bądź też nie istnienia Boga, ponieważ ta głęboka psychiczna potrzeba człowieka wystarczająco dobrze uzasadnia **konieczność wiary w Boga**, istnienia religii, jak i propagującego ją Kościoła. Wszelkie inne tłumaczenia, iż sensu życia ludzkiego nie trzeba zaraz szukać w wymagowanym świecie nadprzyrodzonym, że może warto byłoby go poszukać na Ziemi w samej ludzkiej egzystencji — nie znajdują uznania u osobników religijnie uwarunkowanych i za wszelką cenę (nawet śmieszności) starają się oni „oświecać” błędzących w tej materii (a raczej jej braku), iż Prawda jest po ich stronie, a życie ludzkie bez wiary w Boga i tak pozbawione jest sensu, obojętnie co by o tym mówili niewierzący.

Jak można odpowiedzieć na tak sformułowane argumenty? Jestem w tej dobrej sytuacji, iż mogę posłużyć się czymś przemyśleniem w tej kwestii. W doskonałej książce *Duchowość ateistyczna*, Andre Comte-Sponville’a są między innymi takie fragmenty:

Otóż co mówi nam religia, zwłaszcza chrześcijańska? Mówi nam, że nie umrzemy lub nie umrzemy naprawdę albo zmartwychwstaniemy, że w związku z tym odnajdziemy naszych drogich bliskich, których utraciliśmy, że sprawiedliwość i pokój koniec końców wezmą górę; a wreszcie, że już od dawna jesteśmy kochani miłością nieskończoną... Czego chcieć więcej? Oczywiście niczego! Z tego powodu religia jest podejrzana: to jest zbyt piękne, jak to się mówi, żeby mogło być prawdziwe! Takim argumentem posługuje się Freud w *Przyszłości pięknej iluzji*:

„Byłoby to z pewnością bardzo piękne, gdyby istniał Bóg, stwórca świata oraz pełna dobroci Opatrzność, moralny porządek wszechświata i życie po śmierci; ciekawe jednak, że jak na razie jest to dokładnie to wszystko, czego możemy pragnąć dla samych siebie”. Takim samym argumentem posłużył się już Nietzsche w *Antychryście*: "Wiara ratuje, a więc kłamie". Za bardzo pragniemy Boga, żeby mógł być prawdziwy; w religii szukamy zbyt wiele pocieszenia, żeby mogła być wiarygodna. /../ Iluzja nie jest więc błędem pewnego rodzaju; jest to rodzaj wiary /../ w to, że coś jest prawdziwe, ponieważ się tego mocno pragnie.

Dla mnie ta argumentacja jest na tyle przekonująca, że gdyby chodziło o przekonywanie siebie samego, to na tym fragmencie można by zakończyć ten tekst. Jestem jednak świadom, iż mogą być ludzie, którym takie argumenty nie trafią do przekonania. Dlatego specjalnie dla nich postaram się stanąć na wysokości zadania i znaleźć coś bardziej przekonującego. Na razie wróćmy do tematu: zatem tak czytam i czytam te komentarze i aż nie wierzę własnym oczom: ani jedna strona sporu

(co oczywiste, gdyż oni wierzą, iż wiedzą), ani druga strona (czego już nie bardzo rozumiem), nie przytacza w swej argumentacji **najważniejszego aspektu** tego zagadnienia! Mianowicie **CENY** jaką ludzkość zapłaciła i płaci nadal za wiarę w bogów (inaczej mówiąc: za istnienie idei Boga). Pozwolę więc sobie niniejszym przedstawić jak widzę ten problem od swojej strony.

Otóż moim zdaniem każdy chrześcijanin, a już szczególnie katolik, powinien **nieustannie pamiętać**, iż jest pewien **wstydlivy aspekt religijności** (czy też pobożności lub bogobojności, można to różnie określać), który mimo, że z religijnego punktu widzenia nie jest brany pod uwagę, to jednakże z etycznego punktu — dyskredytuje całkowicie każdego wyznawcę, nie tylko jako **prawego człowieka**, ale przede wszystkim jako osobnika **moralnie uświadomionego**. Tak się bowiem składa, iż kwestia moralności — czyli tej nieodzownej człowiekowi busoli, pozwalającej mu rozróżnić **dobro i zło** — jest często używana przeciwko ateistom, którzy jakoby muszą być z założenia amoralni, ponieważ zdaniem wierzących, moralność nierozzerwalnie wiąże się z Bogiem i religią.

Inaczej mówiąc: bycie osobnikiem moralnym (ale w kontekście religijnym, nieetycznym) uznawane jest jako synonim **prawości** człowieka, lub jego **doskonałości**. Tak przynajmniej starają się wmówić swym owieczkom ich duchowi pasterze, a oni powtarzają to jak mantrę przy każdej okazji. Otóż nic bardziej błędnego! Obrazowo to ujmując można by pokusić się o stwierdzenie, iż począwszy od samego Boga, poprzez jego kapłanów, a skończywszy na jego wyznawcach - wszyscy z nich „mają krew na rękach” i nieczyste sumienie. Wyjaśnię pokrótce co mam na myśli.

Jedną z przyczyn, iż z osobnika wierzącego stałem się agnostykiem, a potem ateistą, było **uświadomienie** sobie **ceny**, którą zapłaciła (i płaci nadal) ludzkość za istnienie religii. Ale też — co ważniejsze nawet — była moja **niezgoda** na nią, mój **moralny bunt** przeciwko w tak zakłamywany sposób pojmowanej rzeczywistości i wartościowaniu świata. Po pierwsze: nie podobał mi się wizerunek Boga wykreowany w Biblii; ten jego okrutny a zarazem infantylny sposób rozwiązania problemu z upadkiem człowieka w raju i przerażające oraz niesprawiedliwe konsekwencje jakie z tego wynikły dla rodzaju ludzkiego, były nie do przyjęcia i zaakceptowania przez moje wrażliwe sumienie i mój system wartości, którego jestem zwolennikiem.

Bowiem to boże działanie (nazywane także Opatrznością bożą) doskonale można streścić poglądem, znajdującym się w dawnej sztuce „Diabeł kulawy”, iż Boga można przyrównać do chirurga, który chcąc mieć pacjentów, wpierv ludzi ranił i okaleczał, aby potem miał kogo leczyć, obłudnie się nad nimi litując. A dokładniej mówiąc; aby miał kogo leczyć jego Syn, który — o dziwo! — został **przewidziany** przez Boga do tej roli jeszcze przed stworzeniem świata i ludzi („On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na nas”, 1P 1,20). Nie muszę dodawać jakie to niesie implikacje, jeśli chodzi o rozumienie **sensu** dzieła bożego. Ponieważ pisałem już na ten temat, tutaj pominę tę kwestię.

Do tego fatalnego wizerunku Boga Jahwe należy jeszcze zaliczyć zastosowanie przez niego **odpowiedzialności zbiorowej** (tak niemile widzianej przez wierzących), czyli **ukaranie całej** przyszłej **ludzkości** za grzech prarodzciców, oraz obciążenie człowieka **winą** za istnienia **zła** w dziele bożym, pomimo wszechmocy i wszechwiedzy Stwórcy tegoż dzieła. Potem wprowadzenie w życie ekstremalnego rozwiązania w postaci **potopu**, a jeszcze później **wybranie** sobie przez Boga jednego narodu spośród wielu, roztoczenie nad nim opieki i prowadzenie go do wojen z innymi narodami, gdyż miał on taką koncepcję, aby wszystkich wrogów Izraela położyć sobie pod stopy. Dlatego Stary Testament splotywa krwią niezliczonych tysięcy ofiar bratobójczych wojen, toczonych w imieniu, z nakazu i przy aprobacie Boga Jahwe. Czy taki wizerunek Boga może zaakceptować ktoś, kto był wychowywany na moralnie wrażliwego osobnika? Oczywiście, że nie!

To jednak nie wszystko. Po drugie: nie podoba mi się sposób, w jaki Bóg Jahwe rozwiązał problem **naprawy** swego dzieła. Będąc bytem wszechmocnym i wszechwiedzącym nie musiał uciekać się do takiego spektakularnego działania, polegającego na złożeniu sobie ofiary ze swego Syna (czyli z siebie samego), po to, by przebłagać/przekupić siebie za swe nieudane stworzenie — człowieka. Tak samo jak mógł zapobiec upadkowi pierwszych ludzi w raju (wiedząc o nim nieskończenie wcześniej, gdyż to on jest jedynym Stwórcą swego dzieła), lub w ostateczności **przebaczyć** im (jest ponoć nieskończenie miłosierny), tak i w tym przypadku mógł spowodować aby **zbawienie** ludzi obyło się bez konieczności złożenia sobie **ofiary** w postaci zamęczenia na śmierć jego Syna, **odkupowania** nią grzechów ludzi i obarczania **winą** za ten ohydny czyn, jego dotychczasowy naród wybrany.

Natomiast **realności** samego zbawienia i tak w żaden sposób nie można zweryfikować, gdyż ma ono mieć miejsce po śmierci wszystkich ludzi, na końcu dziejów (eschatologia). Za to idea tej soteriologicznej **obietnicy** wyrządziła ludzkości niesamowitą ilość całkiem realnego zła; strachu, cierpienia i niezawinionych krzywd — w zamian niczego nie dając w **rzeczywistym świecie** (nie

licząc kapłanów tejże religii, którzy ciągnęli z niej same korzyści). Po trzecie (o tych korzyściach właśnie):

Nie podoba mi się także i to, że Bóg — mimo to, iż zna **całą przyszłość** swego dzieła i wiedząc ile zła i krzywd ludzie sobie wyrządzą z powodu **wiary** w jego Syna - pozwolił na zaistnienie tej **karykatury chrześcijaństwa**, którą jest **katolicyzm** pod przewodnictwem **papiestwa**. A już w szczególności nie podoba mi się historia Kościoła kat., który uważa się za jedynego legalnego spadkobiercę i szafarza Słowa Bożego, zapisanego w Biblii. Jest to przerażająca historia, pełna przemocy, okrucieństwa, przelewania krwi milionów ofiar, grabieży i kradzieży ich mienia, przekupstwa, pazerności dóbr materialnych, psychicznego terroru i nietolerancji oraz wszelkich możliwych zbrodni i podłości, jakie tylko może wyrządzić człowiek człowiekowi (chcącym wiedzieć więcej, polecam „Przerażającą cenę zbawienia” i „Krezusową cenę zbawienia” oraz „Zatrute ziarno”).

Natomiast historię dworów papieskich i papieży czyta się jak najlepszy kryminał, którego bohaterowie biją na głowę najbardziej podstępnych i bezwzględnych zbrodniarzy, wymyślonych przez mistrzów tego gatunku. Najlepiej jednak tę wyjątkowo ohydłą historię oddają te oto fragmenty:

"Z całą pewnością i bez żadnego uproszczenia można by stwierdzić, że Kościół, w tym szczególnie Kościół kat. stworzył najstraszniejszy w dziejach ludzkości mechanizm struktur władzy i właściwą temu doktrynę moralną, której metodą była **zbrodnia**. Zbrodnicze i antyludzkie systemy polityczne dwudziestego wieku, hitlerizm i stalinizm, całymi garściami czerpały z doświadczeń i tradycji Kościoła, dokonując eksterminacji całych narodów, a zwłaszcza wszystkich tych, których posadzono o nieposłuszeństwo i nieprawomyślność. Getta, żółte gwiazdy, obozy eksterminacyjne, a nade wszystko **myśl usprawiedliwiająca zbrodnię i uzasadniająca potrzebę zbrodni**, nie są wynalazkiem dwudziestego stulecia. Wszystko to dobrze jest znane z dziejów Kościoła".

„Przyjrzyjmy się świadectwom historii: miliony trupów na wszystkich kontynentach, miliony mordowanych przez długie stulecia w imię Boga. Siepacze z Biblią w jednej i mieczem w drugiej ręce. Inkwizycja, tortury, sąd Boży, krucjaty, masakry, rabunki, gwałty, szafoty, eksterminacje. Handel niewolnikami, poniżenia, wyzysk, pańszczyzna, sprzedawanie mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludobójstwa, mordy etniczne chrześcijańskich konkwistadorów /../ Wspieranie wszystkich dwudziestowiecznych systemów faszystowskich /../ Rzymski Kościół apostołski przewodzi w niszczeniu cywilizacji /../ Miliony ofiar miłości bliźniego"

„Ciągająca się aż po XX w. kronika potworności Kościoła kat. jest tym ohydniejsza, że działały się one — co niech zabrzmi jak krwawe szyderstwo! — w imię pokoju, miłości, dobrej nowiny. Żadna religia /../ nie stała się tak reakcyjna jak ta, żadna nie odbiegała w swej praktyce od głoszonych nakazów i żadna nie wypierała się tak bardzo, bądź też nie bagatelizowała tak bardzo, przepaści między praktyką a doktryną. Czy był jakikolwiek inny Kościół, który musiał przez całe stulecia zakazywać lektury świętej księgi, bo rzeczywistość przeczyła jej w tak przerażającym stopniu?!"

„Kościół dowiódł całą swoją historią, że jest symbolem, ucieleśnieniem i absolutnym mistrzem zbrodni dziejowej! Zbrodniczych poczynań, w obliczu których nawet ktoś tak zdegenerowany jak Hitler wydaje się niemalże człowiekiem honoru, bo przecież od początku występował na rzecz przemocy, a nie — jak Kościół — na rzecz pokoju!" /../ „Teoretycznie chrześcijaństwo jest najbardziej pokojową, ale w praktyce najkrwawszą religią w dziejach świata. /../ Angielski historyk Wiliam E. H. Lecky nie uważa bynajmniej za przesadne stwierdzenia, iż "Kościół zadał ludziom więcej niezasłużonych cierpień niż jakakolwiek inna religia". A niemiecki teolog Bruno Bauer przyznaje: „Żadna religia nie pochłonęła tylu ofiar w ludziach, i tak haniebnie ich wymordowując, jak ta, która szczyli się przewyciężeniem śmierci na zawsze". (cytaty z "Opus diaboli, K. Deschnera, Zbrodnie w imieniu Chrystusa, R, A. Haasler).

Powtórzę pytanie: czy to wszystko razem wzięte (w rzeczywistości o wiele, wiele więcej gdyż kronika zbrodniczej działalności, potworności i podłości Kościoła kat. jest bardzo obszerna i siłą rzeczy musiałem opuścić mnóstwo opisów bestialskich zachowań wyznawców tegoż Kościoła) może zaakceptować osoba moralnie uświadomiona oraz wrażliwa i w związku z tym, potrafiąca rozróżnić **dobro i zło**? Osoba umiejąca dostrzec **zło podszywające** się pod **dobro**? Zapewniam, iż jeśli się jest **świadomym** tego ogromu zła, które wyrządziły (i wyrządzają nadal) ludzkości religie, nie jest to możliwe bez popadnięcia w schizofrenię moralną, psychiczną czy też światopoglądową.

Takim więc sposobem doszliśmy do owej tytułowej **ceny**. Problem ów przedstawia się

następująco: każdy osobnik uważający się za religijne wierzącego, powinien mieć świadomość owej **prerażającej ceny** jaką w trakcie swej historii zapłaciła (i płaci nadal — to ważne!) ludzkość za istnienie religii, czy też inaczej mówiąc za swobodną **wiarę w bogów**. Zwykła uczciwość w stosunku do samego siebie, poczucie sprawiedliwości oraz empatii i wrażliwości na dziejącą się bliżnim niesprawiedliwość, cierpienie i krzywdę, powinny spowodować, iż człowiek ów powinien **odrzuć** tego rodzaju ideę, za istnienie której ludzkość musiała zapłacić tak niewyobrażalnie wysoką cenę. Na tej samej zasadzie, na której potępia i odrzuca się faszyzm i stalinizm, jako systemy zbrodnicze, w wyjątkowy sposób szkodzące ludzkości.

Zachowanie takie powinna nakazywać mu właśnie **świadomość moralna**, która ma przecież uwrażliwiać człowieka na Prawdę (mającą przecież nas wyzwalać), skłaniać do czynienia Dobra i okazywania miłości bliżnim, oraz uczyć demaskowania Zła i przeciwstawiać mu się na każdym kroku (choć to nie po chrześcijańsku). Jeśli człowiek religijnie wierzący i uważający się na dodatek za moralnie świadomego (czy też oświeconego) osobnika tego nie czyni — oznacza to, iż **akceptuje ten ogrom zła**, który religie w imieniu takich osób jak on uczyniły innym ludziom, by zapewnić swym wiernym komfort psychiczny, polegający na uspokojeniu ich sumień i uwolnieniu ich od **strachu przed śmiercią**. Innymi słowy; cena ich „świętego spokoju” jest niewyobrażalnie wysoka, do rodzaju **korzyści** jakie ludzie odnieśli z tej swoistej „transakcji związanej”.

Przytoczę jeszcze jeden cytat z wymienionej wyżej pozycji:

„Moralność polega na tym, żeby znać swój umysł i żeby to było przesłanką bezwzględного zobowiązania; ponieważ szlachectwo zobowiązuje. Nie ma nic innego w moralności poza poczuciem godności” (Alain). Kraść, gwałcić, zabijać? To nie byłoby mnie godne — niegodne tego, czym stała się ludzkość, niegodne edukacji, którą otrzymałem, niegodne tego, kim jestem i kim chcę być. Powstrzymuję się więc od takich czynów i to właśnie nazywa się **moralnością**. Wiara w Boga nie jest do tego potrzebna; wystarczy wierzyć /../ swojemu sumieniu”.

Kiedy więc czytamy takie wypowiedzi jak choćby te, które pojawiły się w owych komentarzach, lub pytania typu: „A po co ludzie mają nie wierzyć w Boga?”, to pierwsze co mi przychodzi na myśl, jest trafne w tym kontekście stwierdzenie Spinozy: „Walczą o swoje poddaństwo, jakby chodziło o ich wolność”. Odnoszę też wrażenie, iż współcześni wierzący Polacy nie mają zielonego pojęcia o prerażającej wielkości tej potwornej ceny, którą przyszło zapłacić przeszłym pokoleniom za ich obecny komfort psychiczny (wiara w nieśmiertelność ich duszy) i są przekonani, iż wiara w Boga ma tylko dobre strony, a jej wartość jest nieoceniona. Aby więc spojrzeć na ten problem z właściwej perspektywy i wyrobić sobie zdrową hierarchię wartości (będącą przeciwieństwem tej chorej, którą wpajają nam religie), proponuję wierzącym odpowiedzieć sobie na pewne pytanie. Będzie ono konsekwencją rozumowania zawartego w tej oto wypowiedzi bohaterów Dostojewskiego z *Braci Karamazow*:

„Wyobraź sobie, że budujesz gmach ludzkiego przeznaczenia, mając na celu na samym końcu zapewnienie szczęścia ludziom, danie im wreszcie spokoju i odpoczynku. Ale w tym celu musisz, co jest nieuniknione i konieczne, poddać torturom jedną maleńką istotę, to samo dziecko, które biło cię w piersi małą piąstką, a ty wzniesiesz ten gmach na jego nieodwzajemnionych łzach — czy zgodziłbyś się być architektem pod takim warunkiem? Wyznaj mi prawdę.” (Iwan do Aloszy).

Od razu zaznaczę, iż nie chodzi mi o pytanie zawarte w powyższym fragmencie. A to dlatego, że w najmniejszym nawet stopniu ów fragment nie oddaje **rzeczywistej skali problemu**. Czytelnik może sobie pomyśleć: „No, ten to miał wrażliwe sumienie! Też mi "dylemat moralny"! Cóż to jest jedna mała istotka w porównaniu z dokonaniem na tej niwie Architekta naszego świata, opisanymi w Biblii, która ponoć przedstawia i Boga i religię miłości:

„O północy Pan pozabijał wszystko pierworodne Egiptu; od pierworodnego syna faraona /../ aż po pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu, a także wszelkie pierworodna z bydła /../ Tak mówi Pan, Bóg Izraela: "Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego /../ i zabito w tym dniu około trzech tysięcy mężów" Wj 12,29. 32,27,28.

„I rzekł Pan do Mojżesza: "Zbierz wszystkich (winnych) przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca, a wtedy odwróci się zapalczliwość gniewu Pana od Izraela /../ Zabijajcie każdego z waszych ludzi, którzy się przyłączyli do Baal-Peora" Lb 15,4,5.

„Tak mówi Pan Zastępów: /../ Dlatego teraz idź, pobijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko co jest jego własnością; nie lituj się nad nim lecz zabijaj tak mężczyzn,

jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy i osły" 1Sm 15,2,3.

„Ukarzę Ja świat za jego zło i niegodziwców za ich grzechy /../ Każdy odszukany będzie przebity, każdy złapany polegnie od miecza. Dzieci ich będą roztrzaskane na ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony zgwałcone /../ Wszyscy chłopcy będą roztrzaskani, dziewczynki zmiżdżone. Nad noworodkami się nie ulitują, ich oko nie przepuści także niemowlętom" Iz 13,11-18.

„To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: /../ Sprawię też, że padną od miecza przed swoimi wrogami, z ręki tych co nastają na ich życie. Ciała ich wydam na pożarcie ptakom powietrznym i lądowym zwierzętom. I uczynię z tego miasta przedmiot zgrozy i pośmiewiska /../ Sprawię, że będą jedli ciała swoich synów i córek; jeden będzie jadł ciało drugiego". Jr 19,7-11.

Skoro tak zachowuje się sam Bóg, to i nie ma się co dziwić, że kapłani religii, która uważa się za jedynie prawdziwą spośród wielu innych wyznań (czyli katolicyzm) zachowują się podobnie, jeśli chodzi o beztroskie podejście do życia ludzkiego. Oto przykłady jak Kościół kat. w praktyce stosował VI Przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz zabijał”. Zacznę od fragmentu kroniki opisującej zdobycie Jerozolimy przez krzyżowców w 1099 r.:

„...nasi następnie ścigali ich i mordowali aż do świątyni Salomona; tu była taka rzeź, że nasi po kostki brodzili we krwi /../ Wreszcie nasi pokonawszy pogan, pojmali w świątyni sporo mężczyzn i kobiet i mordowali kogo chcieli, a kogo chcieli zatrzymywali przy życiu /../ Nazajutrz rano wdarli się żołnierze potajemnie na dach świątyni Salomona i napadli na Saracenów, mężczyzn i kobiety, ścinając ich gołymi mieczami; niektórzy z nich rzucali się z dachu świątyni /../ O takich rzeziach pogan nikt dotąd nie słyszał ani ich nie widział, bo stosy trupów wyglądały jak wały graniczne, a nikt nie znał ich liczby, tylko sam Bóg..”. Tak zapisał ówczesny kronikarz. Dalej:

„Wolter obliczył, że w imię wiary 9 468 800 chrześcijan straciło życie za sprawą chrześcijan. Większość z nich to ofiary inkwizycji". /../ "Nie należy zapominać o monstrualnych zbrodniach krzyżowców czy inkwizycji. W imię *Ewangelii* wymordowano i spalono miliony niewinnych ludzi. Sam fanatyczny Torquemada posłał na śmierć ok. 9 tys. osób! Owoce „świętej” inkwizycji są przerażające". /../ „Konkwista ze znakiem krzyża odbywała się tak brutalnie, że liczba ludności w Ameryce Południowej i Środkowej spadła z 60 mln na pocz. XVI w. do 19 mln w końcu XVIII w. Przed podbojem hiszpańskim Meksyk liczył 25 mln, a w latach siedemdziesiątych XVI w. zaledwie 4,5 mln ludności”.

"Kościół nie wzdragał się przy tym, przed wykorzystaniem anonimów i wręcz zachęcał do denuncjowania. Każdy katolik zobowiązany był wydać znanego mu innowiercę. Dzieci, które by nie doniosły na swych heretyckich rodziców, musiały liczyć się z utratą wszelkiej własności /../ Imiona świadków przed oskarżonym zatajano /../ Mienie straconych było konfiskowane przez Kościół, a ich wydziedziczeni potomkowie przez trzy pokolenia uchodzili za ludzi niegodnych /../ Kanonicznie zatwierdzone przez Innocentego IV tortury były ściśle określone /../ Odtąd obok ławy tortur wisiał zawsze krzyż, a w czasie torturowania, służące do tego celu narzędzia były wielokrotnie polewane wodą święconą /../ do wykazania winy wolno się było uciekać do **wszelkich oszustw**, istniało jednoznacznie sformułowane przyzwolenie na stosowanie takich metod”.

Zachowało się też wiele przerażających opisów, bestialskich zachowań, jakich dopuszczali się np., chrześcijańscy konkwistadorzy w stosunku do tubylców z Nowego Świata. Oto przykłady:

„Chrześcijanie — pisze Las Casas (naoczny świadek, dominikanin) — wdzierali się między ludzi, nie oszczędzali ani dzieci, ani starców, ani kobiet brzemiennych, ani tych w połogu, rozpruwali im ciała i rozrywali wszystkich na kawałki, nie inaczej niż gdyby napadli na stado owiec". /../ „Nowo narodzone istotki — opowiada Las Casas — odrywali, chwytając je za nogi, od piersi matek i rzucali je na skały, rozbijając im głowy". /../

„Inne dzieci włoczyli ze sobą po ulicach, trzymając je za ramiona, śmiali się przy tym i żartowali, a w końcu wrzucali te dzieci do wody i mówili: "Teraz tam się miotaj, ty małe, nędzne ciało!" /../ „Robili też szerokie szubienice, takie, że stopy prawie dotykały ziemi, na każdej z tych szubienic wieszali na cześć i chwałę Zbawiciela i dwunastu apostołów, po trzynastu Indian, potem podkładali drewno, rozniecali ogień i palili wszystkich żywcem". /../ „Wszystkich pozostałych, razem z ich świtą, chrześcijanie zabili lancami i szpadami; ale królową Anacoanę przez respekt powiesili”.

Można by jeszcze długo przytaczać podobne przykłady chrześcijańskiej „miłości bliźniego”, gdyż lista zbrodni Kościoła kat. jest bardzo długa. Nie chciałbym jednak wystawiać cierpliwości czytelników na zbyt ciężką próbę. Dlatego ten wątek zakończę takim oto cytatem:

„Ludzie znajdują chyba szczególną przyjemność w tym, że pozwalają się wciąż ogłupiać, sprzedawać, unicestwiać /../ Tak, to chyba szczególna przyjemność przez tyle stuleci nurzać się w ludzkiej krwi i wołać "Alleluja"! To chyba szczególna przyjemność od bez mała dwóch tysiącleci kłamać, fałszować, oszukiwać /../ Gdzie znajdziemy tyle frazesów o wszechogarniającej miłości i taką pochłaniającą właściwie wszystko, nienawiść? Gdzie znajdziemy religię, która z miłości zabija, torturuje, kradnie, szantażuje, pozbawia czci, oczernia, wyklina? /../ Ujmijmy to krótko: chrześcijaństwo stało się antychrystem. Ono samo stało się owym ukazywanym przez siebie diabłem! Ono samo było złem, które rzekomo zwalczało! Tym piekłem, którym straszono, było właśnie ono! /../

A tymczasem sami kapłani umywali ręce, dbali o własną skórę, napełniali kiesy i nauczali:

„Nie zbierajcie skarbów na ziemi”, „Nie sądźcie innych”, „Kochajcie się nawzajem”, „Czyńcie dobro tym, którzy was nienawidzą”. Oni czynili zło tym, którzy kochali Jezusa, którzy chcieli przestrzegać jego przykazań; takim ludziom wyrwali języki, wykluwali oczy, miażdżyli kończyny. Takich ludzi grzebali żywcem, rozpinali na krzyżach, palili, zamuroywali na resztę życia, nie oszczędzali im niczego, żadnej hańby, żadnego bólu, mścili się na ich dzieciach i wnukach, czując się dobrymi i uprawnionymi do owych czynów — i nadal tak się czują. A przecież ukrzyżowali ludzkość! /../ Od czasów Konstantyna cechami, po których rozpoznaje się ten Kościół, są obłuda i przemoc; codzienną praktyką tej religii stała się masowa zagłada. Surowo zakazywano zabijania **pojedynczych osób**, ale uśmiercanie tysięcy ludzi było dziełem miłym Bogu. **To nie obłąd, to jest chrześcijaństwo**”. (cytaty z *Opus diaboli* K. Deschner, *Zbrodnie w imieniu Chrystusa* R. A. Haasler).

Pytanie jakie mi się narzuca w związku z powyższym jest następujące:

Jeśliby przyjąć, iż stopień **otępienia wrażliwości sumienia** na zło i krzywdę wyrządzaną bliźniemu, wynosi **1** na przykładzie zaprezentowanym przez F. Dostojewskiego (przy wyrażeniu zgody) — to ile tych stopni wyniesie w przypadku **wierzącego katolika**, aprobującego działalność Boga opisaną w Biblii (czyli godzącego się na takiego Architekta), oraz historię Kościoła kat. (czyli godzącego się na takich wykonawców bożego projektu)? Czy znajdzie się chętny by to obliczyć?

Można też sformułować je inaczej (bardziej w stylu Dostojewskiego), na przykład tak:

Wyobraź sobie, iż dano ci możliwość zadecydowania o swoim pośmiertnym „być albo nie być”. Musisz tylko w tym celu ocenić/osądzić czy metody, którymi posługiwał się twój Bóg (opisane w Biblii), oraz jego Kościół (kat.) podczas swej wielowiekowej krwawej, pełnej przemocy i obłudy historii, sprowadzające się do bezwzględnej realizacji hasła jezuitów „Cel uświęca środki” - wydają ci się dobre, słuszne i sprawiedliwe dla wszystkich bożych stworzeń, oraz konieczne by uzyskać zbawienie duszy? Pamiętaj: jeśli twoja odpowiedź będzie niewłaściwa, nie dostaniesz się do Królestwa Bożego,.. chcesz zaryzykować?

A tak już całkiem na koniec pozwolę sobie zadedykować aforyzm Oscara Wilde’a tym, którzy starają się „oświecać” czytelników i autorów Racjonalisty: „Błogosławieni, którzy nie mając nic do powiedzenia, trzymają język za zębami”. Gdyby jednak to było za trudne, proponuję wziąć sobie do serca inną sentencję (której autora niestety nie znam): „Nie ucztą Baltazara — ucztą się sami”. To tyle.

----- //

„Człowiek nigdy nie czyni zła tak starannie i tak chętnie jak wtedy, gdy działa z pobudek religijnych”.

*B. Pascal*

„Do tego aby dobrzy ludzie zaczęli popełniać złe uczynki, niezbędna jest religia”.

*James A. Hawght*

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

(Publikacja: 07-07-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9086) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9086>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)